Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok I. 15. grudnia 1932. Nr. 2.

PROMIEŃ

Czasopismo poświęcone sprawom Żydostwa polskiego.

Warszawa - Kraków - Lwów.

CENA 20 GROSZY

Wychodzi każdego 1 i 15 dnia w miesiącu.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA:

1 str. . . . . 160 zł. ¼ str. . . . . 40 zł.
½ „ . . . . . 80 „ ⅛ „ . . . . 20 „

Redakcja i Administracja: Rzeszów, Sobieskiego 17.

Abonament kwartalny 1·20 ZŁ.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 405 892

Pamięci Gabrjela Narutowicza.

Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej.

Już dziesięć lat minęło, odkąd zginął ze zbrodniczej ręki pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej. I wierzyć się nie chce: czy rzeczywiście tak dawno temu, jak padł ów strzał śmiercionośny, skrytobójczy, w „Zachęcie"? Wszak dziesięć lat — to w naszych warunkach okres niezmiernie długi, okres zacierający zupełnie dawne wrażenia swą niebosiężną górą świeżych trosk, swą kalejdoskopijną zmianą obrazów i sytuacyj, swem brzemieniem niekończących się kłopotów, udręk i katuszy. A tu żyje w naszej pamięci wspomnienie dni grudniowych z r. 1922, jak gdyby to było dopiero wczoraj...

Stoi mi przed oczyma obraz Warszawy w okresie między wyborem prezyd. Narutowicza a Jego śmiercią. Podniecenie, gorączka, niepokój. Widzę Go w chwili, gdy zjawił się na Zgromadzeniu Narodowem, by złożyć przysięgę. Każdy z nas, którzyśmy dzień wcześniej na Niego głosowali, odczuwał pewien lęk w duszy. Udając się rano do Sejmu, widzieliśmy rozwścieczony, podjudzony, rozbestwiony motłoch, który rzucał obelgi na pierwszego dostojnika Państwa i wznosił wrogie przeciw niemu okrzyki, tylko dlatego, że i myśmy Go obrali, że myśmy Go również obdarzyli naszem zaufaniem. I cóż to za zbrodnia — pytaliśmy się w duszy — że reprezentanci 3 miljonów spokojnych obywateli dorzucili swoje wota na jednostkę, bezsprzecznie czystą jak kryształ, bezsprzecznie godną najwyższego stanowiska dzięki walorom swego wielkiego umysłu, dzięki cnotom swej szlachetnej duszy? A jednak: „żydowski" Prezydent— wołał motłoch. I ten Prezydent stał przed nami dnia 10 grudnia i ślubował wierność Państwu, konstytucji, narodowi. Stał przeszyty wrogiemi spojrzeniami tej strony Izby, która uważała tylko SIEBIE za państwo i naród. Stał i jakby się pytał: Cóż wam złego zrobiłem? Cóż zgrzeszyłem? Czemuż mnie łżycie za to, co właściwie zasługą jest moją, że jestem tym Polakiem, który zdołał poza zaufaniem ogromnej części narodu polskiego skupić w sobie i wiarę reprezentacji żydowskiej?...

Niepokój nasz był uzasadniony. Wypadki potoczyły się żwawo. W pewien ponury wieczór sobotni dostałem telegram, wzywający mnie do natychmiastowego przybycia do Warszawy.

Niebawem rozeszła się hiobowa wieść. Krew niewinna i szlachetna rozlała się na historji młodej Polski. Nad głową reprezentacji narodu rozpostarło się straszliwe widmo zbrodni.

Czy widmo to znikło juz? O, nie! Niestety zbrodnia polityczna pokutuje nieustannie wśród tłumu. Ta sama ręka, która wznieciła tlejącą skrycie iskrę nienawiści w grudniu 1922, ta sama dolewa ciągle oliwy do ognia namiętności, kiedy on przygasa. Ktoś ma interes w tem, aby Państwo Polskie nie zaznało spokoju wewnętrznego. I ktoś wiecznie przywodzi na pamięć echa zbrodni grudniowej, wyprowadzając znów motłoch na widownię, judząc go, grając na jego namiętnościach. Nic łatwiejszego, jak rozwścieczyć motłoch. Ale niema i większej szkody dla Pańswa, jak wzniecać ogień w ulicy, wśród motłochu. Wtedy ludzie zamieniają się w zwierzęta drapieżne, które łakną krwi, które depcą nogami najcenniejsze dobra jednostki, a zarazem i cześć i wielkość ogółu, społeczeństwa.

Oby świetlana postać wielkiego męczennika tej prawdy, Gabrjela Narutowicza, była groźnem memento dla wszystkich, którzy nie wzdrygają się przed krwią i przed łzami niewinnych ludzi! Oby ona była gwiazdą wiodącą Polskę ku erze, w której szczęście i zgoda wszystkich obywateli będzie celem wszystkich warstw i odłamów narodu!

RABIN ARON LEWIN
Poseł na Sejm.

Numer dzisiejszy zawiera m. i.:

Wybory kahalne w Małopolsce w ciągu zimy.

LWÓW, 9 grudnia.

Dowiadujemy się, że w ciągu bieżącej zimy odbędą się wybory do rad i zarządów gmin żydowskich w przeważnej części miast małopolskich. Wybory nie odbędą się tylko tam, gdzie obecna kadencja ustawowa jeszcze nie ubiegła.

Zauważyć przytem należy, że kadencja liczy się od chwili przejęcia funkcyj przez nowoobrane zarządy kahalne. Nie jest przewidziane ustalenie jednolitej daty wyborów dla wszystkich gmin, podobnie jak to miało miejsce w ubiegłym roku w b. Kongresówce, lecz każda gmina ustali sobie sama termin wyborów w porozumieniu z miejscową władzą nadzorczą.

40 rabinów otrzyma możność osiedlenia się w Palestynie.

JEROZOLIMA, 4 grudnia.

Rząd palestyński udzielił rabinatowi w Jerozolimie 40 wiz wjazdowych dla rozdziału między rabinów zagranicznych. Rabinat jerozolimski przekaże większą część tych wiz rabinom rosyjskim, jako najbardziej dotkniętym prześladowaniami sowieckiemi, by im dać możność emigrowania z gehenny bolszewickiej.

E. MAZUR
Prezes gminy żydowskiej
w Warszawie.

Czy kongres żydowski dojdzie do skutku?

(WSPOMNIENIA GENEWSKIE).

Jest rzeczą oczywistą, że sama idea kongresu żydowskiego, a także konferencji genewskiej — mianowicie, aby przyjść z ratunkiem i pomocą Żydostwu i obronić je tak przed katastrofą gospodarczą, jak i antysemityzmem — zasługuje w całej pełni na życzliwe powitanie, a już zgoła nie może być negowaną.

Ale niestety już przy zaaranżowaniu konferencji przygotowawczej do kongresu wzięła górę jaskrawa stronniczość, która zawisła jak nieszczęsne fatum nad całą tą sprawą, od pierwszych kroków przygotowawczych aż do końcowego fiaska, od kolebki — że tak powiem — aż do grobu, do przedwczesnego, a mało zaszczytnego pogrzebu tej dla siebie bardzo doniosłej sprawy

Jeśli bowiem inicjatorom zależało na dobru sprawy, to powinni byli w pierwszym rzędzie odnieść się do wszytkich poważniejszych organizacyj i ugrupowań żydowskich i przedstawić im swój projekt wraz z programem konferencji i zaprosić do współpracy przy zorganizowaniu kongresu.

Tak jednak się NIE stało. Przeciwnie. Już przy ustaleniu listy zaproszonych na konferencję przygotowawczą okazała się stronniczość. Lista obecnych delegatów nie była też w najmniejszej mierze odzwierciedleniem rzeczywistego układu sił w narodzie żydowskim. Sjonistyczni inicjatorzy konferencji zamierzali snać zademonstrować przed światem ich siłę liczebną.

Nie dziw tedy, że konferencja genewska nie ziściła pokładanych w niej nadziei. Sam wybór prezydjum nie mógł być załatwiony gładko i wlókł się przez cały czas obrad, przeciągając się do przedkońcowego posiedzenia. Już na pierwszem posiedzeniu sjoniści wysunęli wniosek, aby z pośród delegacji polskiej, składającej się z 16 członków, w tem 11 niesjonistów, a tylko 5 sjonistów, wybrano do prezydjum 4 sjonistów, a jednego niesjonistę. Ten wniosek już sam przez się dobitnie ilustruje „objektywność" i „słuszność" prowodyrów sjonistycznych.

Referaty i debaty cechowały chaotyczność, przypadkowość i bezplanowość. A wszak nie mogło być mowy o jakiemś porozumieniu czy zgodzie, skoro delegacje poszczególn. krajów były tak rozproszkowane. Jak można się spodziewać jakiejś zgodnej współpracy — oświadczyłem w mem przemówieniu — skoro delegaci tego samego miasta, Warszawy, nawet ze sobą się nie witają? Czy można było w takich warunkach oczekiwać jakichś pozytywnych wyników, jakiejś faktycznej pomocy dla narodu żydowskiego?

Przytem musi się zaznaczyć, że przedstawiciele pewnych krajów, zwłaszcza Niemiec i Rumunji, zamiast skarżyć się na antysemityzm w ich krajach jeszcze usprawiedliwiali swe rządy. I to nawet tak dalece że, gdy na posiedzeniu komisji poseł Wiślicki postawił wniosek o rozszerzenie traktatów mniejszościowych także na te kraje, gdzie one dotychczas nie obowiązują, przedstawiciele Żydów niemieckich kategorycznie się temu sprzeciwili, grożąc wystąpieniem z konferencji, jeżeli sprawa nie zostanie zdjęta z porządku dziennego.

Pozatem niektórzy delegaci starali się przenieść obrachunki domowe na teren genewski, Tak np. poseł Grünbaum stawiał na posiedzeniach komisji warunki co do tego, kogo należy i kogo nie należy wybierać do przyszłej egzekutywy kongresu. Osobiste ataki niektórych delegatów spowodowały, że część uczestników opuściła obrady jeszcze przed ich zakończeniem. Starano się znaleść jakieś drogi porozumienia. Zawsze ale nie dopuszczał do tego, jak zwykle, poseł Grünbaum. Sjonista z Nowego Yorku Zuckerman powiedział wprost Grünbaumowi, że pogrzebał on organizację sjonistyczną w Polsce, a teraz grzebie i Kongres.

Interesujące jest, że cel główny konferencji, zwołanie kongresu światowego, został odłożony do roku 1934. A gdy wysunięto pytanie, czy niedola żydowska, czy antysemityzm, będą czekały 2 lata, odpowiedział otwarcie Dr. Goldman, że kongres żydowski musi być odłożony na dwa lata, ponieważ w r. 1933 obraduje kongres sjonistyczny...

Widocznie, że organizatorzy konferencji nie byli z tej szczerej odpowiedzi zadowoleni, gdyż skreślono ją, jak i całą tę debatę, z drukowanego sprawozdania o przebiegu konferencji.

Uważam tedy, że organizatorzy konferencji genewskiej wycofają się z tego całego przedsięwzięcia i że zatem kongres nie dojdzie do skutku.

Nieście pomoc najbiedniejszym!!

IZAK LEWIN

Wybory kahalne w dawnym Lwowie.

SZKIC HISTORYCZNY.

II.

Plan był znakomicie obmyślany. Mosieczko Mękis wiedział, że nikt nie będzie miał tyle odwagi, by otwarcie z oskarżeniem wystąpić. Na to sobie w owym czasie nikt nie mógł wobec potęgi kahału pozwolić. Obwieszczenie burmistrzów miało więc być dumnem odparciem wszystkich oszczerstw, skarceniem za jednym zamachem wszystkich plotek. „Po tem obwieszczeniu można już będzie śmiało przejść do porządku nad całą gadaniną", myślał sobie Mękis.

Ale i w obozie jego przeciwników nie siedziano z założonemi rękoma. Rej wodził wśród nich konkurent zawodowy Mękisa, inny szynkarz i piwowar lwowski imieniem Dawid Soboliszyn.

I on nie był rodzonym lwowianinem, pochodził z Tyśmienicy i był człowiekiem o niezwykłym tupecie. Zawadjaka, krzykacz, porywający się chętnie i do rękoczynów, pchający się łokciami naprzód, widzący się u szczytu swych marzeń na krześle burmistrzowskiem kahału lwowskiego, miał jedną przeszkodę do przezwyciężenia: Mękisa. Ale wiedział on dobrze, mimo całej swej zawziętości, że wykazać Mosieczkowi malwersacje jest rzeczą niemożliwą. Bo nigdy jeszcze malwersacyj kahału nie przeprowadzano tak nieudolnie, by je można przed władzą wykazać; zawsze się jakaś odpowiedź, jakiś wykręt znajdzie. Ale potęgę Mękisowską można było zdruzgotać inaczej. Soboliszyn podał plan, który znalazł ogólny poklask, mianowicie by wogóle nie dopuścić do odczytania edyktu kahalnego. Gdy w obecności burmistrza — rozumował Soboliszyn — powstanie tumult w bóżnicy i obwieszczenie nie zostanie odczytane, będzie to najlepszą oznaką, że nie jest on więcej tym ulubieńcem tłumów, za jakiego przedstawiał się władzy. Zarazem będzie to dowód, że Żydzi lwowscy wierzą w pogłoski o kradzieży pieniędzy kahalnych...

Jakoż gdy w pierwszy dzień Zielonych Świąt r. 1762-go w wielkiej synagodze przedmiejskiej szkolnik uderzył po zakończeniu wstępnej modlitwy porannej w stół i wezwał modlących się do zachowania ciszy dla odczytania edyktu kahalnego, dał Soboliszyn umówiony sygnał i zerwała się burza. „Nie chcemy słyszeć co ci złodzieje ogłaszają!" „Nie chcemy takiego kahału!" — ryczał gdzieś z tyłu jakiś niespostrzeżony zwolennik Soboliszyna, wynajęty w tym celu żebrak czy tragarz, półgłówek o tubalnym głosie.

Notablowie, siedzący w pierwszej ławce po wschodniej stronie synagogi, wstali z miejsc i jęli nawoływać, by zaprzestano profanacji przybytku Bożego. Sędziwy rabin zirytował się. Ale wzburzona gawiedź nikogo już nie słuchała.

Jedni się awanturowali krzycząc głośno, a drudzy mitygowali krzycząc jeszcze głośniej. Sam Soboliszyn zachowywał się nienagannie i patrzył tylko z desperacką miną na Mękisa. A on, Mosieczko Mękis, siedział blady jak trup na swem honorowem miejscu burmistrzowskiem (swoje własne zakupił dopiero później) i zagryzał wargi z wściekłości. Poznał natychmiast, czyja to sztuczka i zaprzysiągł w duchu straszliwą zemstę Soboliszynowi. Tymczasem jednak musiał dać za wygraną. Rabin bowiem, widząc, że wrzaski się nie kończą, dał znak by rozpocząć dalszą modlitwę. Wyjęto rodały z arki. Rozległ się donośny głos kantora i zapanował wreszcie spokój.

Natychmiast po świętach udał się Mosieczko Mękis wspólnie z Markiem Wrocławskim do urzędu podwojewodzińskiego i tam wniósł osobiście bezimienną skargę (bo głupkowatego, przez Soboliszyna podstawionego indywiduum nie wypadało skarżyć) na buntowniczych przedmieszczan, załączając do akt odpis nieobwieszczonego obwieszczenia kahalnego.

I wówczas rozpoczęła się pięcioletnia wojna o rządy w kahale lwowskim.

Rozpoczęła się wojna, która pochłonęła ogromną ilość energji po obu stronach walczących, wojna, która zapisała się głęboko w annałach żydowskiego Lwowa, o której długie lata później opowiadano sobie straszne historje.

Echa wypadków lwowskich.

WARSZAWA, 12 grudnia.

Polska Agencja Telegraficzna podaje:

W dnin 7 b. m. Pan Minister Spraw Wewnętrznych przyjął posła i prezesa żydowskiej Gminy Wyznaniowej we Lwowie p. Jaegera oraz posłów Mincberga, rabina Lewina, i dr. Spiegla — reprezentanta Centrali Kupców Małopolskich.

Delegacja przedstawiła p. ministrowi ostatnie zajścia we Lwowie i wysunęła szereg wniosków, zmierzających w kierunku ochronienia w przyszłości ludności m. Lwowa od podobnych zbrodniczych wystąpień, domagając się pociągnięcia do odpowiedzialności sprawców zaburzeń i ekscesów oraz prosząc o pomoc dla tej ludności, która poniosła straty moralne i materjalne w czasie zaburzeń.

Pan Minister oświadczył, że część wniosków należy skierować do pp. Ministrów W. R. i O. P. i Opieki Społecznej, natomiast co do swego resortu zapewnił, że stanowisko Rządu znalazło swój wyraz w oświadczeniu sejmowem złożonem w roku ubiegłym i że są wydane jak najdalej idące zarządzenia, aby nie dopuścić na przyszłość do gorszących antypaństwowych zajść.

* * *

Ponieważ p. minister spraw wewnętrzn. Pieracki powołał się na konferencji z posłami żydowskimi na oświadczenie złożone przez niego w roku ubiegłym w Sejmie, podajemy niniejszem oświadczenie to wedle stenogramu sejmowego. (Spraw. sten. z 38 pos. Sejmu z 7 listopada 1931, łam 40):

„Istotnie, w dniach ostatnich mają miejsce w Warszawie ubolewania godne wybryki ze strony części młodzieży przeciwko obywatelom narodowości żydowskiej. Niepodobna obciążać odpowiedzialnością za nie ani całej młodzieży akademickiej, ani społeczeństwa polskiego, które dalekie jest od akceptowania tego rodzaju występnych ekscesów. Jest to jedynie akcja grupy, pozostającej pod niezdrowym wpływem warcholskich czynników partyjnych, na które spada cała odpowiedzialność za podżeganie uchybiające kulturze i tradycjom narodu polskiego. (Oklaski).

Jeżeli zaś chodzi o stanowisko Rządu, znalazło ono wyraz w tem, że i w tym wypadku, jak we wszystkich podobnych, podległe mi władze uczyniły wszystko, co leżało w ich obowiązkach i było w ich mocy, aby zapewnić bezpieczeństwo obywateli i stłumić karygodne wybryki. Władze bezpieczeństwa były jednak wobec istniejącej autonomji wyższych uczelni skrępowane, dopóki wypadki toczyły się na terytorjum uniwersytetu.

Z chwilą gdy rozszerzyły się na zewnątrz zostały natychmiast i z całą energją ukrócone, przyczem kilkadziesiąt osób, podejrzanych o czynny udział w przekroczeniach, przytrzymano celem pociągnięcia do odpowiedzialności. Władze uniwersyteckie poczyniły ze swej strony odpowiednie kroki, zawieszając wykłady i wdrażając postępowanie dyscyplinarne. Tak samo dziś, w tym momencie, zawiesił wykłady p. rektor Wyższej Szkoły Handlowej.

Rząd jest zdecydowany z całą bezwzględnością stłumić wszelkie ewentualne próby ponowienia ekscesów, jeśli poczucie prawa, godności i dobra Państwa nie powstrzyma młodzieży od ulegania niepoczytalnej agitacji. (Oklaski na ławach B. B. W. R.)"

* * *

Po konferencji z p. min. Pierackim udali się posłowie rabin Lewin, Jaeger i Mincberg w towarzystwie sekretarza gminy żydowskiej we Lwowie inż. Feuersteina do p. ministra Pracy i Opieki Społecznej gen. Hubickiego.

Posłowie żydowscy przedstawili p. ministrowi Hubickiemu wyczerpująco zajścia lwowskie i prosili o udzielenie wydatnej pomocy dotkniętej zajściami ludności żydowskiej we Lwowie, która to pomoc należy do zakresu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Pan minister Hubicki oświadczył, że uczyni ze swej strony wszystko możliwe, aby ulżyć doli poszkodowanych ofiar ekscesów.

* * *

Klub sjonistyczny zgłosił w Sejmie wniosek zawierający opis wypadków.

* * *

Agencja Wschód podaje:

We wniosku Koła Żydowskiego w sprawie ekscesów we Lwowie, znajduje się ustęp który brzmi dosłownie:

„W pogrzebie śp. Grodkowskiego brało udział grono profesorów wyższych uczelni z senatami i rektorami na czele".

W związku z powyższą informacją, podniesioną jako argument, wskazujący na demonstracyjny udział w nim czynników oficjalnych, Agencja „Wschód" upoważniona została przez ks. rektora Gerstmana do zamieszczenia następującego wyjaśnienia:

Rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie stwierdza, że nieprawdą jest, jakoby rektor i senat Uniwersytetu brali udział w pogrzebie śp. Grodkowskiego w formie oficjalnej. Na pogrzebie nie byli obecni członkowie senatu Uniwersytetu, a ksiądz rektor Gerstman znajdował się wśród duchowieństwa asystującego pogrzebowi, z tem jednakże, że korporacja Lutice Venedia uprosiła ks. Gerstmana o wzięcie udziału w pogrzebie, jako honorowego filistra tej korporacji, której również członkiem był zmarły śp. Grodkowski.

Rektor Politechniki profesor inż. Zipper na zapytanie przedstawiciela Agencji „Wschód" oświadczył:

Stwierdzam, że wiadomości o udziale rektora i senatu Politechniki w pogrzebie śp. Grodkowskiego są nieprawdziwe.

Rektor Akademji medycyny weterynaryjnej prof. Janowski oświadczył przedstawicielowi Agencji Wschód:

W związku z ustępem interpelacji Koła Żydowskiego o udziale profesorów wyższych uczelni z senatami i rektorami na czele w pogrzebie śp. Grodkowskiego, należy wyjaśnić, że Rada profesorów Akademji medycyny weterynaryjnej nie powzięła żadnej uchwały co do udziału w pogrzebie, ani też faktycznie Rada profesorów (senat) nie brała udziału w pogrzebie. Natomiast rektor i prorektor Akademji oraz kurator korporacji Lutice Venedia kurator Towarzystwa Bratniej Pomo byli obecni w części uroczystości pogrzebowych, tak jak w każdym innym wypadku, gdy wyżej wymienione osoby biorą udział w pogrzebach zmarłych studentów względnie członków."

* * *

O konferencji posłów żydowkich z p. ministrem spraw wewnętrznych prasa sjonistyczna podała wzmianki bardzo znamienne. Krakowski organ sjonistyczny skorygował oficjalny komunikat Pata w ten sposób, że opuścił nazwiska posłów, uważając widocznie, że czytelnicy jego pomylą się i pod mianem „posłowie żydowscy" rozumieć będą kogo innego. Lwowski organ sjonistyczny zbojkotował wogóle komunikat Pata i go nie umieścił. Widocznie doniosła enuncjacja rządowa, w tym komunikacie zawarta, nie przedstawia dla organu sjonistycznego żadnej wartości, o ile ona jest skierowana do posłów żydowskich, a nie sjonistycznych.

Jest istotnie ubolewania godne, że nawet w chwili tak poważnej, gdy idzie o krew i mienie żydowskie, prasa sjonistyczna gubi się w swej małostkowości i śmiesznej polityce zamilczania. Społeczeństwo żydowskie niewątpliwie postępowanie to należycie oceni.

* * *

Na posiedzeniu Rady gminy żydowskiej w Warszawie w dniu 8. bm., jeden z radnych sjonistycznych napadł w sposób niebywały na posłów żydowskich, w związku z ich konferencją z p. min. Pierackim w sprawie zajść lwowskich. Rozjuszony grunbaumowiec zarzucił im nie mniej i nie więcej tylko... że nie domagali się wcale udzielenia pomocy ofiarom i ukarania winnych. Pomijając, że o przebiegu konferencji pojawił się podany wyżej oficjalny komunikat Pata, z którego wyraźnie wynika, czego posłowie żydowscy się domagali, zostały oszczerstwa sjonistyczne natychmiast zdementowane przez p. posła Mincberga jednego z uczestników konferencji, w dzienniku „Dos Judisze Togblat" z d. 11. bm.

W pierwszym rzędzie mógł o tem zaśpiewać piosenkę Dawid Soboliszyn. Nie było to w owych czasach bagatelą mieć burmistrza kahalnego za wroga, Dawid Soboliszyn i jego stronnicy poczuli to zaraz, gdy przyszło do wymiaru sympli. Na kogo było tylko jakieś podejrzenie, że brał udział w buncie podczas Zielonych Świąt w synagodze przedmiejskiej, na tego zwracali symplarze baczną uwagę przy wymiarze taksy. Rezultat był taki, że wiedział już potem dany buntownik doskonale, co to znaczy spisek przeciw burmistrzowi kahalnemu.

Podjęta przez Mosieczka Mękis wspólnie z miejskim kolegą-burmistrzem Markiem Wrocławskim akcja u podwojewodziego, donioślejszych skutków nie miała, gdyż nie zawierała imion buntowników. Był to tylko rodzaj ostrzeżenia pod adresem przeciwników kahału, że dalej już im nic gładko nie ujdzie.

Nie pozostało oczywiście Soboliszynowi i jego prześladowanym zwolennikom nic innego, jak czekać na przyszłe wybory kahalne, które miały się odbyć w czasie wolnych świąt wielkanocnych w r. 1763. Wtedy miał nastąpić generalny obrachunek za wszystko.

C. d. n.

Dr. Salomon Ehrman
Frankfurt n M.

Drogi wiodące do Palestyny.

Powody, które spotęgowały obecnie zainteresowanie Agudy dla idei palestyńskiej, nie są zbyt pocieszające. Można śmiało twierdzić, że poza nielicznemi wyjątkami należy ich szukać w warunkach gospodarczych. Zdaje się, że trzeba przyjąć całą falę kryzysów gospodarczych i antysemityzm polityczny za bodziec zbliżenia się szerokich sfer agudystycznych do problemu palestyńskiego. Odezwy, wydane przez krajowe organizacje „Agudas Israel" w Polsce i Austrji, przyszły zaiste trochę za późno. Mimo to pocieszającem jest, że one wogóle się ukazały. Chcemy jednak postawić tezę, że nasza praca palestyńska nie powinna się kierować tem, że obecnie tylu jest ludzi, którzy czują się obco w Europie, ani tem, że dopatrujemy się w zmonopolizowaniu pracy palestyńskiej w rękach sjonistów wielkiego niebezpieczeństwa dla uznania Tory, jako czynnika decydującego w Żydostwie. Gdyby nawet stał się przez noc cud i sytuacja gospodarcza i polityczna Żydów w Golusie została ustabilizowana, gdyby nawet przez jakąś konstelację polityczną organizacja sjonistyczna była zmuszoną całą działalność kulturalną w Palestynie zastanowić i nie popierać tamże profanacji i soboty — to nie zmniejszyłoby to ani o jotę obowiązku Agudas Israel pracowania z nakładem wszystkich swych sił dla Palestyny i pomagania tamtejszym naszym towarzyszom partyjnym nietylko środkami finansowemi ale i przypływem coraz to świeżych mas.

Ale przypuśćmy nawet, że — jak nas uczy historja — droga do Erec Izrael prowadzi przez poprzedzające ją boleści i niedolę i że te właśnie boleści dały teraz popęd Żydom europejskim i amerykańskim do zajęcia się sprawą palestyńską— mimo to mamy nadzieję, że niezadługo już przyjdzie czas, kiedy nie trzeba będzie więcej tych pobudek i kiedy najlepsi z pośród nas dojdą do przekonania, że walka z ideologją sjonistyczną w Palestynie i Golusie może być owocną jedynie na skutek aktywnej pracy, a nie może być zwycięską tak długo, dopóki Agudas Izrael swój program palestyński uważać będzie jedynie za dekorację.

Oto drogi DUCHOWE prowadzące do Palestyny!

Z pełni spraw aktualnych, obecni enas interesujących, wysuwa się na czoło kwestja możliwości IMIGRACJI DO KRAJU. Nowa ustawa imigracyjna, która została ogłoszona dopiero przed kilku tygodniami, zbiera dotychczasowe luźne postanowienia. Trzeba je poznać, aby sprostować wiele błędnych poglądów na tę kwestję. Wedle nowej ustawy wymagane jest spełnienie specjalnych warunków dla imigracji z wszystkich krajów, z wyjątkiem Transjordanji.

Przepisy dla wszystkich imigrantów dzielą tychże na cztery kategorje:

A) OSOBY Z KAPITAŁEM NIEMNIEJSZYM, JAK 1000 FUNTÓW ANGIELSKICH.

To postanowienie istniało już wcześniej. Nowością jest to, że kapital 1000 fun. ang. może być zmniejszony do 500, gdy właściwa władza na podstawie odnośnego podania dojdzie do przekonania, że z temi 500 Ł. możliwe jest wykonanie zawodu dla Palestyny potrzebnego i pożądanego, a petentowi mogą one zapewnić egzystencję. Dalej mogą bez ograniczeń imigrować do Palestyny z kapitałem 500 Ł wolne zawody, jak długo wedle uznania władzy imigracyjnej potrzeba tych zawodów tamże zachodzi. Wkońcu dopuszczone są do imigracji osoby, mające płynny kapita 250 Ł, gdy one wyszkolone są w specjalnych gałęziach przemysłu lub rękodzieła które to gałęzie gospodarcze potrzeby kraju zalecają do imigracji. Kwota 1000 Ł może być przyjętą u imigrantów, którzy poświęcają się uprawie roli, nietylko w samym kapitale, ale także w równowartości, jak ziemi, narzędziach, inwentarzu rolniczym, lub maszynach (przy przedsiębiorstwach przemysłowych).

Obok tych trzech grup (rolnicy lub przemysłowcy, wolne zawody, osoby wyszkolone w specjalnych gałęziach przemysłu lub ukwalifikowani rękodzielnicy), obejmujących samodzielne zawody, przewiduje ustawa imigracyjna wpuszczenie do kraju pracowników, którzy obok ich płacy robotniczej mają zapewniony dochód niemniejszy, jak 4 Ł miesięcznie (a to w tym celu, by w razie utraty pracy, nie musieli korzystać z dobroczynności publicznej).

Ci wszyscy imigranci podpadają wedle nowych przepisów pod kategorję A. Właściwą władzą w każdym pojedyńczym wypadku jest odnośny konsulat angielski, który sam już kieruje podania do palestyńskiego biura imigracyjnego.

KATEGORJA B obejmuje osoby, których byt w Palestynie zapewniony jest przez osoby postronne, jak: rabinów, sieroty wychowywane w publicznych zakładach uczniów szkół religijnych, studentów i t. p. wszystkich pod tym tylko warunkiem, że nie będą oni ciężarem ogółu.

KATEGORJA C obejmuje osoby, które które mają uzasadnioną nadzieję na uzyskanie możności zarobku. Do tej grupy odnosiły się certyfikaty, przydzielane Agencji Żydowskiej. (Na żądanych przez Agencję 6570 certyfikatów na półrocze październik 1932 — marzec 1933 przyznano 4500 certyfikatów, mianowicie 3000 dla mężczyzn i 1500 dla kobiet. Na poczet tych certyfikatów wydano już wcześniej 235). Organizacja Agudas Izrael wdrożyła starania, by uzyskać z tej grupy osobne certyfikaty. Układy w tej mierze, wprost przez Wysokiego Komisarza Palestyny z centralą palestyńskiej Agudy prowadzone, nie są jeszcze zakończone, rokują jednak nadzieję pomyślnego wyniku. Warunkiem jest podanie indywidualnych wniosków z dokładnemi odpowiedziami na pytania, postawio-

---

Alphonse Daudet

Podprefekt wśród zieleni.

(Ballada prozą).

Pan podprefekt udaje się w podróż służbową. Woźnica na przedzie, służba w tyle — w ten sposób unosi go majestatycznie zaprząg podprefektury do rozdziału nagrody rolniczej w Combe-aux-Fees. Do tej pamiętnej podróży wdział na siebie pan podprefekt swój pięknie uszyty frak, ubrał swój mały cylinderek, swe przypasowane spodnie w srebrne paski i przypiął szablę galową z rękojeścią z kości słoniowej. Na jego kolanach spoczywa wielka teka z prasowanej skóry, na którą smutno spogląda.

Pan podprefekt spogląda smutno na swą tekę z prasowanej skóry; myśli on swej cudownej mowie, którą za godzinę ma wygłosić wobec mieszkańców Combe-aux-Fees:

— Moi panowie! szanowni mieszkańcy mego okręgu...

Ale choćby nawet nie wiedzieć jak kręcił jedwabiste włoski swej blond bródki, choćby nawet ze dwadzieścia razy powtarzał:

— Moi panowie! szanowni mieszkańcy mego okręgu...

Co ponadto miał zamiar powiedzieć — absolutnie nie może sobie przypomnieć.

Tak, co ponadto miał zamiar powiedzieć, nie może sobie przypomnieć... Jest tak gorąco w tej karecie!... W promieniach słońca południowego rozciąga się ulica do Combe-aux-Fées, zupełnie w prochu zakryta... Powietrze jest wprost żarzące... A na młodych wiązach przy krańcu drogi, które zupełnie są pokryte białym prochem, odpowiada sobie tysiące świerszczy z drzewa na drzewo... Nagle powstaje pan podprefekt. Tam w dole, u podnóża pagórka zauważył lasek zielonych dębów, który jakby go przywoływał:

Lasek zielonych dębów jakby go przywoływał:

— Przyjdź Pan przecież tu, panie podprefekcie — dla wyuczenia się swej mowy! O wiele wygodniej będzie Panu wśród moich drzew...

Pan podprefekt nie daje sobie tego dwa razy powiedzieć, zeskakuje z karety i rozkazuje swym ludziom zaczekać, bo on chce w lasku zielonych dębów swej mowy się wyuczyć.

W lasku z zielonych dębów znajdują się fiołki, znajdują się źródła pod zieloną trawką... Gdy tylko spostrzegły pana podprefekta z jego pięknemi spodniami, z jego teką z prasowanej skóry, przestraszyły się ptaki i przestały śpiewać, nie odważyły się źródła szemrzeć, a fiołki ukryły się w trawie. Ten cały mały świat nie widział wszak jeszcze nigdy podprefekta i pyta się cichym głosem, kto zacz jest ten piękny znakomity pan, który tu w srebrnych ineksprymablach spaceruje.

Cichym głosem pyta się, kto zacz może być ten piękny znakomity pan, w srebrnych ineksprymablach... W międzyczasie kładzie pan podprefekt, olśniony spokojem i świeżością lasku, swój cylinderek na trawę, podnosi poły fraka do góry i siada na miechu, u podnóża młodego dębu.

— To jest artysta — orzekła piegża.

— Broń Boże — powiada gil — to nie jest artysta, wszak ma srebrne spodnie

ne przez urząd imigracyjny. Odnośne formularze przesłała już centrala Agudy wszystkim swym filjom w poszczególnych krajach.

KATEGORJA D obejmuje członków rodzin. stale w Palestynie mieszkających, wzgl. krewnych imigrantów podpadających pod jedną z powyższych kategoryj. Tu właściwemi są odnośne konsulaty angielskie, wzgl. wprost urzędy imigracyjne.

Z naprowadzonego wyżej zestawienia widocznem jest, że droga do Palestyny nie jest dla agudysty, zaliczającego się do grup A. B lub D, ani cięższą ani lżejszą jak dla nieagudysty. Byłoby pożądane, aby imigranci należący do stanu średniego lub rzemiosła, którzy posiadają zupełnie osiągalną kwotę 500 Ł wzgl. 250 Ł, wzięli w pierwszym rzędzie udział w imigracji agudystycznej. Przez osiedlenie się ich w kraju zostanie ugruntowana możliwość zarobku dla pracowników agudystycznych, a w konsekwencji spowoduje to szerszą imigrację do Palestyny.

Ci zaś ze stanu średniego, którzy bez dokładnego poznania kraju i możności zarobkowania tamże, nie mogą się zdecydować na denifitywne przesiedlenie, mogą wziść udział w organizowanej przez Agudas Izrael wycieczce do Palestyny, do której zgłoszenia już się przyjmuje (podróż odbędzie się z początkiem marca 1933.) albo zwracać się z wszystkiemi pytaniami do centrali dla spraw palestyńskich we Frankfurcie n. M, która obecnie zakłada odrębne biuro informacyjne w Palestynie.

Premjer Herriot bierze udział w „Lidze dla zwalczania antysemityzmu".

PARYŻ, 4 grudnia

Premjer francuski Herriot wyraził zgodę na objęcie przewodnictwa na bankiecie. który urządza „Liga dla zwalczania antysemityzmu". Jest to poniekąd już tradycyjne, że premjerzy francuscy biorą udział w podobnych zebraniach. W roku ubiegłym przewodniczył na podobnym bankiecie Ligi Cailaux. Jako mówcy występują na tegorocznym bankiecie Romain Rolland, Henri Barbusse i Victor Marguerite.

Nadrabin Altony Dr. Carlebach
o Żydostwie polskiem.

W lecie r. b. zwiedziła najważniejsze centra życia ortodoksyjnego w Polsce grupa osobistości żydowskich Europy zachodniej. Była to wycieczka zorganizowana przez kierownictwo funduszu wychowawczego „Keren Hatora" przy światowej organizacji „Agudas Izrael". Jednym z członków tej grupy był znany literat i filozof, nadrabin m. Altony Dr. J. Carlebach. W ostatnim numerze najstarszego tygodnika żydowsko-niemieckiego (wychodzącego już 73 lat), „Der Israelit" w Frankfurcie n. M., rozpoczął Dr. Carlebach druk swych wrażeń z tej podróży.

Pierwszy artykuł Dra Carlebacha jest jednym wielkim peanem na cześć Żydostwa religijnego w Polsce, które znakomity przywódca Żydostwa niemieckiego po raz pierwszy poznał z bliska. Podkreśla on z entuzjazmem żywotność cechującą liczne zakłady, w których dniem i nocą zgłębia się wiedzę żydowską. Zachwycony jest oryginalnością życia żydowskiego, które na każdym kroku nosi na sobie wyryte piętno prastarej kultury talmudycznej.

Niema dość słów podziwu dla jeszybotów, do których zwraca się z przepiękną inwokacją, pisząc:

„Szczęśliwy świecie jesziwy! Twe pachnące zdrowe powietrze wzbiera mą pierś, podbija mój puls. Ty twierdzo Tory o otwartych bramach i szerokich oknach! Ty wielka pocieszycielko Izraela! Któż odczuwa w Twych granicach nędzę świata, nicość własnej jaźni na ziemi! Któż w Twych murach pyta się o kolebkę i dom rodzicielski, o stan i wiek, o imię i pochodzenie! Wszelkie zróżniczkowanie ludzi ginie tu, jak opadają bezwartościowe łuski... Ty raju radości, w którym człowiek czuje się tak bogatym, tak wezbranym, tak wywyższonym, w którym szepcą duchy klasycyzmu żydowskiego i gdzie wyświetlają się problemy ludzkości Gdzie tylko o jedno idzie: o prawdę. Gdzie tylko jedne sukcesy przynosi: nauka. Gdzie tylko jeden cel wszystkich ożywia: chcieć zrozumieć. Wszystko szlachetne i najlepsze w człowieku czuje się tu poruszone, żadna zawiść i próżna zazdrość nie mąci atmosfery. Wszyscy zgłębiający i uczący się są tylko jednym czystym i daleko rozlegającym się chórem, są śpiewem fal morza ducha żydowskiego, które się pieni i szemrze. W tym chórze nie rozróżniasz żadnego głosu a jednak słyszysz każdy, bo rozlega się w nim zwycięski. wszystkich w pokorze podniecający głos Mojżesza, rabbi Akiby, Majmonidesa, Rasiego. Jeszcze ciągle brzmi mi w uszach ten donośny, porywający dźwięk... — i tęsknota mnie ogarnia po siedzibie... szczęśliwców. którzy bez nienawiści uciekają przed światem i we wspólnocie równych spokojnie zażywają tego, co niespostrzeżone przez innych prześwietla i rozjaśnia labirynt ducha żydowskiego!"

P. Dr. Carlebach wyraża też głęboki podziw dla wysokiego stopnia świeckiego wykształcenia młodych talmudystów, których wyćwiczone w dyscyplinie talmudycznej umysły niesłychanie łatwo przyswajają sobie arkana wiedzy nowoczesnej. S.

Ogólno-polski Zjazd ortodoksyjny odbędzie się w Warszawie w lutym 1933 r.

WARSZAWA, 7 grudnia.

Egzekutywa organizacji „Agudas Izrael" w Polsce uchwaliła zwołać IV-tą konferencję krajową ortodoksji Polskiej do Warszawy na dzień 16 Szwat (12 lutego 1933.) Program zjazdu który szczegółowo jeszcze podamy, obejmuje referaty posłów żydowskich o sytuacji Żydostwa polskiego prezesów największych gmin żydowskich w Polsce o życiu kahalnem, referaty: gospodarczy, organizacyjny, wychowawczy, palestyński i t. d. Konferencja będzie olbrzymią manifestacją skonsolidowanego Żydostwa religijnego w Polsce. Prawdopodobny jest udział najwybitniejszych autorytetów rabinicznych, jak również przywódców światowego Żydostwa ortodoksyjnego.

---

to jest raczej książę.

— Ani książę ani artysta, wpada stary słowik, który raz całą wiosnę śpiewał w ogrodach podprefektury... „Ja wiem kto to jest; to jest podprefekt!"

I cały lasek szemrze:

— „To jest podprefekt! To jest podprefekt!"

— „Jaki on łysy!" zauważa skowronek z wielkim czubkiem.

Fiołki pytają się: „Czy jest on zły?"

Stary słowik odpowiada: „Broń Boże!"

Po tem zapewnieniu zaczynają ptaki na nowo śpiewać, źródła szemrzeć, fiołki pachnąć, jak gdyby pana tego wcale tu nie było... Bez zrozumienia dla tego pysznego hałasu wywołuje pan podprefekt w swem sercu muzę nagrody rolniczej i zaczyna, z podniesionym ołówkiem, patetycznym głosem deklamować;

„Moi panowie! Szanowni mieszkańcy mego okręgu!..."

— „Moi panowie! Szanowni mieszkańcy mego okręgu", mówił pan podprefekt patetycznym głosem..

Głośny śmiech przerywa mu. Spoglą- da wokoło i niczego nie widzi prócz jednej żabki, która siedzi na jego cylindrze i śmiejąc się na niego spogląda, Pan podprefekt wzrusza ramionami i chce dalej ciągnąć swą mowę. Ale żabka przerywa mu po raz drugi i przywołuje zdala:

— „Pocóż to jest potrzebne?"

— „Co? Do czego to jest potrzebne?" powiada pan podprefekt, cały czerwony ze złości, spędza nieznośne stworzenie ruchem ręki i zaczyna znowu:

— „Moi panowie! Szanowni mieszkańcy mego okręgu"...

„Moi panowie! Szanowni mieszkańcy mego okręgu..." zaczął pan podprefekt na nowo.

Ale tu podniosły się nagle fiołki na ich łodygach na przeciw niego i odzywają się łagodnym głosem:

— „Panie podprefekcie! Czy czuje Pan, jaki zapach my wydajemy?"

A źródła wygrywają mu pod miechem boską muzykę!

Wśród gałęzi nad jego głową wyśpiewują całe masy świerszczy ich pociągające pieśni. Cały lasek sprzysiągł się, by mu przeszkodzić w wyuczeniu się mowy.

Tak, cały lasek się sprzysiągł, by mu przeszkodzić w wyuczeniu się mowy... Pan podprefekt odurzony zapachem, oszołomiony muzyką, próbuje nadaremnie przeciwstawić się pokusie, która go nęci. Kładzie się na trawę, rozpina swój urzędowy frak i bełkocze jeszcze dwa, trzy razy:

— „Moi panowie! Szanowni mieszkańcy mego okręgu...

— Moi panowie! Szanowni mieszkańcy ... Moi panowie! Szanowni...

Następnie wysyła szanownych mieszkańców swego okręgu do djabła a muzie nagrody rolniczej nie pozostaje nic innego, jak smutnie zakryć swą głowę.

Zakryj swą głowę, o muzo nagrody rolniczej...

Gdy po upływie godziny słudzy pana podprefekta, zaniepokojeni o swego pana, wtargnęli do lasku, przedstawił im się widok, przed którym ze wstrętem się wzdrygnęli. Pan podprefekt leżał na brzuchu w trawie, szyja i piersi obnażone jak cygan. Surdut by zdjęty a pan podprefekt żuł fiołki i układał wiersz... (tłum. M. L.)

Mały Promień

Dodatek dla młodych czytelników „Promienia“.

Od redakcji.

Młodzież ortodoksyjna, uczenice kursów „Bajs Jakow“, uczniowie szkół „Jesodej Hatora“, byli dotąd całkiem samotni i odosobnieni. Nie mogli się porozumieć ze sobą, nie mieli sposobności swobodnej wymiany myśli. Ba, nie wiedział może nawet taki chłopczyk w Warszawie, że ma tylu przyjaciół w Wilnie czy we Lwowie. Dziewczynka z Krakowa ani nie przypuszczała, że w Łodzi są też pilne uczenice „Bajs Jakow“, które myślą tak samo jak ona i podobne mają ideały.

Tymczasem wszyscy są jedną wielką rodziną. Tysiące braci i sióstr. Dziś przychodzi do Was wszystkich „Mały Promień“ i chce być też Waszym przyjacielem, który Was złączy i który z Wami będzie tak serdecznie mówił, jak starszy brat lub siostra. Zwracajcie się więc do niego z całą szczerością. Opowiadajcie mu o wszystkiem, co Was interesuje. On wszystkiego wysłucha, a czasem i dobrze poradzi!

Eliezer ben Hyrkan.

Dawno już dawno, kilkanaście wieków temu, kiedy cały naród żydowski oddychał jeszcze świeżem, wolnem powietrzem Palestyny, był razu pewnego mały chłopczyk, imieniem Eliezer. Był to sobie skromny pastuszek trzód swego ojca, bogatego Hyrkana. Dzień w dzień popędzał on stada owiec, przygrywał na fujarce i oddawał się wraz z towarzyszami wesołym zabawom na pięknych, zielonych łąkach.

Baczył przytem uważnie, aby żadna z powierzonych jego pieczy owiec nie zginęła lub nie wyrządziła jakiejś szkody. To była jego jedyna troska i tak upływały mu dni i lata.

Razu pewnego zadumał się. Jakieś dziwne ogarnęło go uczucie. Niezwykłe myśli zasępiły jego zawsze pogodne czoło. Dowiedział się, że jest synem narodu, który więcej umie, aniżeli wypasać trzody. Narodu księgi, który w pracy ducha stworzył coś wielkiego. Narodu, który szczycił się od wieków zastępami mężów uczonych, którzy dniem i nocą zgłębiali tajniki starych ksiąg i mądrością swą służyli ludowi w krytycznych chwilach.

I Eliezer się zawstydził: jakto, on ma wiecznie pozostać pasterzem, nieukiem? Stare mądre księgi mają dlań nazawsze pozostać zamknięte? Nie, zerwać trzeba z dotychczasowem wygodnem życiem. Trzeba rzucić łatwy chleb u bogatego ojca, trzeba pójść samemu twardą, ciernistą drogą i krok za krokiem zbliżać się do krynicy prawdziwej wiedzy, do poznania starej Tory Izraela!...

Raz obudzona myśl nie dała mu spokoju. I same bez opieki wróciły w ów dzień trzody Hyrkana do swych zagród. Eliezer opuścił dom ojca bez słowa pożegnania, by kształcić się i szukać wiedzy u słynnych w owe czasy mędrców.

Hyrkan pojąć nie mógł co się stało z jego ulubionym synem, z tym młodzieńcem spokojnym, który dotychczas poza domem ojca, świata nie widział. Wysłał licznych ludzi na poszukiwania, sam trudów nie szczędził, chodził, pytał się, dowiadywał, ale naprożno. Eliezer znikł bez śladu.

Mijały dni, miesiące i lata. Ojciec długo trwał w nieutulonym smutku. Ale z biegiem czasu, gdy mozolne poszukiwania żadnych nie dawały rezultatów, miejsce żalu zajął w jego sercu gniew. Rozzłościł się Hyrkan na marnotrawnego syna, który go opuścił bez pożegnania i przez lata całe nie dawał żadnego znaku życia. Postanowił go wymazać całkiem ze swego serca, wykreślić z grona rodziny, wyrzec się go całkiem i pozbawić majątku, któryby kiedyś po nim miał odziedziczyć.

Chcąc przeprowadzić wydziedziczenie syna zgodnie z obowiązującymi wówczas przepisami, udał się Hyrkan do słynnego Rabbi Jochanana ben Zakkaj, który mieszkał w odległej Jerozolimie. Zmęczony drogą przybył do mieszkania rabina w chwili gdy ten otoczony liczną rzeszą uczniów przysłuchiwał się wykładowi pewnego młodzieńca, który, zdaje się, też się do jego uczniów zaliczał. Wywody młodzieńca były naprawdę świetne. Słuchali go w skupieniu i potakiwali mu wszyscy: koledzy, sędziwy rabin, a nawet Hyrkan olśniony został słusznością i przejrzystością tez, które wygłaszał śmiało młodzieniec.

Po skończonym wykładzie zbliżył się Hyrkan do rabbi Jochanana ben Zakkaj i opowiedział mu, co go do niego z tak daleka sprowadziło. Wylał przed nim swe zbolałe ojcowskie serce. Miał syna, którego kochał nad życie, ale ten brzydko bardzo wobec ojca postąpił. Opuścił go nagle bez powodu, pozostawił trzodę powierzoną swej pieczy na pastwę losu i bez pożegnania uciekł gdzieś w świat. Teraz chce mu za to odpłacić, chce wyrzec się go zupełnie i prosi rabina o wskazówki jak ma postąpić, by wydziedziczenie to nabrało mocy prawnej.

— A jak się nazywał twój syn? — zapytał go nagle rabin.

— Eliezer — odparł Hyrkan.

— A jakie jest twoje imię?

— Hyrkan.

— Otóż wiedz, że młodzieniec, który dopiero co skończył wykład i który jest najzdolniejszym moim uczniem — to właśnie twój zaginiony, marnotrawny syn! Olśniony światłem naszej świętej Tory, rzucił wygodne i spokojne życie w Twym bogatym domu, by o głodzie i chłodzie poświęcić się zgłębieniu nauk naszego Zakonu!

Wyobraźcie sobie teraz radość Hyrkana Oszołomiony szczęściem rzucił się w ramiona syna. Naturalnie, że o jakiemś wydziedziczeniu nie było już wcale mowy. Przeciwnie, uradowany Hyrkan chciał odrazu zrzec się całego swego majątku na korzyść odnalezionego syna, choćby nawet skrzywdzić miał tem resztę swych dzieci. Ale o tem Eliezer nawet słyszeć nie chciał.

Jemu wystarczyła radość z odzyskania ojca i to, że teraz już zgodnie z jego wolą będzie cały swój czas mógł poświęcić studjowaniu świętych ksiąg. Wreszcie osiągnął stopień najwyższej doskonałości w Torze i stał się sławnym na świat cały „tanaitą“, którego imię przetrwało wieki i jest dziś jeszcze powtarzane z czcią i uwielbieniem przez Żydostwo całe: RABBI ELIEZER BEN HYRKAN! P. B.

Dziwy przyrody.

Wielkość i dobrotliwość Stwórcy objawia się na każdym kroku. Zaobserwować ją można doskonale w przyrodzie, gdzie najdrobniejsze nawet stworzenia cieszą się troskliwą opieką Opatrzności, która nie daje im zginąć, lecz chroni je przed zagładą. Bezbronne istoty żyjące, które chwili by nie przetrwały bez szczególniejszej jakiejś ochrony, są tak wyśmienicie przystosowane do warunków, wśród których im żyć wypada, że uchodzą uwagi swych groźniejszych i silniejszych przeciwników.

Barwa zwierząt jest bardzo często przystosowana i zbliżona do barwy otoczenia, co przynosi im często podwójną korzyść: po pierwsze nie łatwo bywają spostrzegane przez nieprzyjaciół, a powtóre mogą się bezpieczniej zakradać do upatrzonej zdobyczy, by się w żywność zaopatrzyć. I tak w pustyniach pokrytych jednobarwnym, żółtym piaskiem, drobne zwierzęta, ptaki i gady mają ciało koloru piasku, brudno-żółtawe lub jasno-żółte. W gąszczach i dziewiczych lasach krajów podzwrotnikowych pośród wiecznej prawie zieleni napotyka się ogromną ilość zwierząt o zielonej barwie, liczne jaszczurki, węże, ptaki (n. p. papugi) prawie zupełnie nie różnią się od barwy swego otoczenia. Także i w naszym klimacie znajdujemy często na zielonych łąkach zielone jaszczurki, a w nadbrzeżnych zaroślach wód zielone żaby. Natomiast nasze zwierzęta nocne mają barwy ciemne. Szaremi są nietoperze latające o zmierzchach, ciemnemi krety wybiegające nieraz ze swych kryjówek i snące się po ziemi. Ćmy, spędzające dzień nieruchomo na pniach drzewnych, parkanach lub płotach, mają barwy szare lub brunatne, podobne do przedmiotów, na których przesiadują. Ale motyle dzienne, bujające ponad kwiecistemi łąkami, mają żywe jaskrawe zabarwienie skrzydeł. W krajach podbiegunowych zaś, gdzie wiecznie niemal zie-

-nia pokryta jest śniegiem i lodem, liczne zwierzęta mają białe zabarwienie ciała, białym n. p. jest niedźwiedź polarny, żyjący stale wśród tych wiecznych śniegów.

Szczególnie pożytecznem przystosowaniem dla wielu zwierząt jest **zdolność dowolnej zmiany koloru ciała.** Tak n. p. kameleon, liczne gatunki jaszczurek, oraz pewne odmiany żab, mogą przybierać ciemniejsze barwy gdy znajdują się na przedmiotach ciemniejszych, lub jaśniejsze, gdy podłoże ich jest bardziej jasne.

Bardzo często zwierzęta przybierają nietylko barwę swego otoczenia, ale nawet **kształty ciała** podobne do pewnych przedmiotów lub do innych zwierząt i przez to ułatwiają sobie egzystencję. Niektóre owady n. p. przypominają do złudzenia całą swą budową pewne gatunki os, które, jak wiadomo zadają bolesne ukłucia swym nieprzyjaciołom. Inne zwierzęta biorą je wskutek tego zdaleka za osy i uciekają przed niemi, przez co często udaje im się uniknąć prześladowania. Podobnie pewne węże niejadowite są łudząco podobne do gatunków jadowitych, unikanych przez silniejsze zwierzęta, które doświadczyły ich niebezpiecznego ukąszenia. Niekiedy znów zwierzęta przypominają świeże lub suche liście i gałązki, a kryjąc się pomiędzy roślinnością unikają wzroku swych prześladowców.

Możnaby wyliczyć jeszcze całe mnóstwo niezmiernie ciekawych przykładów takiego przystosowania się zwierząt do trudnych warunków życiowych. Szczególnie zajmująco przedstawia się pod tym względem życie miljonów istot na dnie niezmierzonych oceanów. Ale o tem opowiem Wam w następnym numerze.

Przyrodnik.

We wszelkich sprawach, dotyczących redakcji „Małego Promienia", należy zwracać się pod adresem:
Dr. P. BLATTOWA
LWÓW, Jagiellońska 11.

Życie żydowskie w Polsce.

(Od naszych korespondentów.)

STANISŁAWÓW

„Jesodej Hatora".

W naszem mieście dawała się już oddawna zauważyć konieczność stworzenia religijnej szkoły powszechnej, gdzie młodzież żydowska otrzymywałaby ściśle religijne wychowanie łącznie z wykształceniem świeckiem. Nareszcie udało się działaczom agudystycznym założyć szkołę „Jesodej Hatora" z prawem publiczności. Została już też otwarta 1-sza klasa, do której uczęszcza 26 dzieci. Kierownikiem szkoły jest b. dyrektor powsz. szkoły p. Zeller.

Z „Agudas Izrael".

Po długim zastoju podjętą została działalność organizacji „Agudas Izrael". Na skutek zabiegów pp. D. Kerznera, Ch. R. Frechtla i S. Nebenzahla zebrany został fundusz na wynajęcie lokalu. Wybrany został też komitet reorganizacyjny, który postawił sobie za zadanie przeprowadzenie rejestracji wszystkich sympatyków „Agudy" w Stanisławowie i przygotowanie walnego zebrania na dzień 24 grudnia br.

Z kahału.

Zarząd gminy żydowskiej otrzymał zawiadomienie ze Starostwa, że na skutek upłynięcia kadencji gminy poleca się przeprowadzenie czynności przygotowawczych do wyborów kahalnych. Najpóźniej do 20 bm. musi być wybrana komisja wyborcza. W obecnym kahale najsilniejszą frakcją jest „Aguda", która też zapewne będzie odpowiednio zastąpiona w komisji wyborczej.

„Bajs Jakow".

Tutejsza szkoła „Bajs Jakow", jedna z najstarszych w Małopolsce, znajdowała się ostatnio w stanie zaniedbania. Obecnie została szkoła ta na nowo zreorganizowana i zatrudnione w niej są dwie nauczycielki. Nauczycielka p. Friedfertig zreorganizowała stowarzyszenie „Bnos Agudas Izrael". Planowane jest zwołanie do Stanisławowa konferencji wszystkich organizacyj „Bnos" z Małopolski wschodniej. Akcją przygotowawczą kieruje p. Zauderer.

(A. H.)

PRZEMYŚL.

„Poalej Agudas Izrael"

W naszym światku agudystycznym zapanował ożywiony ruch twórczy. Szczególnie ruchliwą działalnością odznacza się niedawno zorganizowana grupa robotnicza „Poalej Agudas Izrael".

Urządziła ona kilka zbiórek ulicznych z dodatnim wynikiem, co świadczy o wielkiej popularności „Poalej Agudas Izrael" w naszem mieście. Dowodzą tego również znaczną frekwencją cieszące się kursy „Tanach", Talmudu, „Chowos Halwuwos" oraz buchalterji. Ostatnio powstała grupa towarzyszy, mających zamiar udać się do Palestyny.

„Bajs Jakow".

Dzięki usilnym staraniom prezesa Agudy p. Babada oraz p. Mandla została założona szkoła Bajs Jakow z 2 nauczycielkami. Wreszcie mamy już po wielkich perypetjach szkołę dla młodzieży żeńskiej. Byłby już najwyższy czas, aby też dla młodzieży męskiej stworzyć szkołę „Jesodej Hatora".

(Izr. G-g.)

RZESZÓW.

Szkoła „Jesodej Hatora".

Od kilku miesięcy istnieje w naszem mieście wzorowa prywatna szkoła ortodoksyjna p. n. „Jesodej Hatora". Od początku bieżącego roku szkolnego udziela się w niej już nauki przedmiotów świeckich w zakresie 2-ch pierwszych klas szkół powszechnych. W szkole zatrudnionych jest 4 nauczycieli przemiotów judaistycznych oraz kwalifikowane siły nauczycielskie dla przedmiotów świeckich. Do szkoły uczęszcza sto kilkadziesiąt dzieci. Kieruje szkołą p. Markus Münz, poświęcający tejże wiele pracy i energji. Należy się spodziewać, że uznanie dla szkoły wzrastać będzie z każdym dniem i umożliwi komitetowi szkolnemu rozwinięcie jej, celem umożliwienia korzystania z niej najszerszym warstwom naszego miasta. Należy się też spodziewać, że szkoła otrzyma wkrótce subwencje ciał autonomicznych w szczególności Magistratu i Kasy Oszczędności, które zapewne nie ominą wzorowego zakładu szkolnego przy układaniu nowego budżetu. Wówczas będzie można przyjąć do szkoły i pewną ilość dzieci ubogich, co niestety dotychczas tylko w skromnej mierze było możliwe

Praca „Agudas Izrael".

W ostatnim czasie przystąpiła do żywszej działalności organizacja „Agudas Izrael" w naszem mieście. W skład wydziału wchodzą: p. Majer Horowitz jako prezes, p. Ch. M. Halberstam jako sekretarz oraz pp. Natan Kanner, Berl Münz, Chaim Mozes, Dawid Hager, Jakób Ozjasz Unger, Leib Pinkas, Mendel Ekstein, Berisz Landau, Leibisz Spira, Berisz Orschutzer, Mendel Weksler, Izrael Kamelhar, Szymon Zitronenbaum, J. Kisłowicz, I. Orbach i I. Wasserstrom jako członkowie. Wydział ten zainteresował się przedewszystkiem sprawami wychowawczemi i jego zasługą jest powstanie szkoły „Jesodej Hatora."

(M.)

ŁOMŻA.

Pięćdziesięcioletni jubileusz Jeszybotu w Łomży.

Niedawno temu obchodziła ludność żydowska naszego miasta piękną i podniosłą uroczystość: 50-letni jubileusz istnienia uczelni żydowskiej, t. zw. jeszybotu, w naszem mieście.

Z tej okazji zjechało się do naszego miasta wielu okolicznych rabinów. Uroczystość zagaił rabin miejski p. Szackes. Po powitaniach, wygłoszonych w imieniu różnych organizacyj, wygłosił obszerny referat kierownik jeszybotu p. A. M. Gordon ilustrując cyfrowo rozwój i rozkwit uczelni. Równocześnie z jej założeniem przed 50 latu powstało 9 kursów przygotowawczych. Do uczelni uczęszcza 300 słuchaczy. W podniosłym nastroju zamknął późną nocą rabin miejscowy tą piękną uroczystość.

(N-r.)

LWÓW.

Życie organizacyjne.

Po półrocznej bezczynności widać ostatnio w lwowskiej organizacji „Coirej Agudas Izrael" chęć do pracy. Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie przedwybor-

cze, celem omówienia problemów, które będzie musiał rozwiązać nowy zarząd.

Wśród szeregu mówców, którzy zabierali głos w dyskusji, przemawiał też p. Hitel Horowitz, który nawoływał do pracy i domagał się aktywnego zarządu. Także w „Poalej Agudas Izrael" wre praca organizacyjna. Koło hebrejskie rozwija się znakomicie. Należy wspomnieć o zasługach p. Simona, który pracuje z poświęceniem dla organizacji. Organizacja „Poale Agudas Izrael" urządziła ostatnio szereg zebrań, które wypadły imponująco. Szczególnie odznaczył się referat p. dr. Kahanego w języku hebrajskim. Pełnym sukcesem cieszył się też referat p. Mojżesza Eksteina. H.

TARNÓW.

Z Kahału.

Wybory kahalne, które zostały rozpisane w naszem mieście, dały asumpt tutejszemu tygodnikowi sjonistycznemu do ordynarnej napaści na gospodarkę dotychczasowego zarządu. Wprawdzie nie są godne napaści tego pokroju, by porządny i szanujący się człowiek niemi się zajmował, ignorujemy je też stale — jednakże dla wyświetlenia rzeczywirtego stanu rzeczy umieścimy w najbliższym numerze szczegółowe sprawozdanie z działalności obecnego zarządu gminy żydowskiej.

Skład komisji wyborczej

Dnia 14 b. m. odbyło się posiedzenie Zarządu gminy żydowskiej, na którem wybrano komisję wyborczą dla przeprowadzenia rozpisanych już wyborów do przyszłych ciał kierowniczych tutejszej gminy. W skład komisji wyborczej weszli p. p.:

Z ZARZĄDU:

Dr. Edward Klein, Chaim Aberdam, Bernard Leib, Izrael Wind.

Z UGRUPOWAŃ RELIGIJNYCH:

Abracham Ameis, Osias Ehrlich, Leopold Fleischer, Benzion Horowitz, Leizer Jakubowicz, Baruch Krisbher, Samsom Lieber, Wilhelm Rubin, Mechel Schneider, Pinkas Templer, Majer Weksler.

ZASTĘPCY:

Samuel Heller, Isaak Müller, Dr. Henryk Lampel, Israel Hader, Salmen Leib Wolk.

NOWY SĄCZ.

Z gminy żydowskiej.

Preliminarz budżetu na rok 1933 gminy żydwskiej naszego miasta, uchwalony przez Radę Wyznaniową, wyłożony został dla ludności żydowskiej do przeglądu. W budżecie tym instytucje agudystyczne subwencjonowane zostały jak w poprzednim roku, mianowicie: Bajs Jakow — 600 zł., Ceirej Agudas Izrael — 200 zł. i Bnos Agudas Izrael — 200 zł. Mamy nadzieję, iż skromne te sumy Zarząd wypłaci w przeciągu roku w całości.

Z życia Agudy.

W związku z proklamowaną przez centralne instancje Żydostwa relijgijnego akcją na rzecz odbudowy Palestyny w duchu religijnym, zostało zwołane do lokalu Ceirej Agudas Izrael posiedzenie młodych działaczy, celem przygotowania zbiórki na terenie naszego miasta. W rezultacie utworzono komitet, w skład którego wchodzą pp. Trześniower G. (przewodniczący), Klinger J. (skarbnik) Unger A. M., Frank I. i Künstlinger P. Komitet przystąpił do tej tak dla nas świętej pracy z całą energją.

Pierwsze wypróżnienie torebek kieszonkowych religijnego funduszu palestyńskiego „Keren Hajiszuw" które się odbyło 1 grudnia br. dało dobre wyniki. Największą kwotę zebrał tow. Trześniower.— Bibljoteka organizacji Ceirej Agudas Izrael. pod kierownictwem tow. Künstlingera, po długiej przerwie została otwartą dla własnych towarzyszy i publiczności i jest zaopatrzona w nowe książki w języku żydowskim. (T.)

Konferencja w Wilnie

dla ratowania jeszybotów w Polsce.

Wilno, 7 grudnia.

Pod przewodnictwem rabina wileńskiego p. Ch. O. Grodzieńskiego odbyła się w Wilnie w dniach 1—4 grudnia b. r. konferencja rabinów i kierowników wyższych uczelni żydowskich, t. zw. jeszybotów, w sprawie ciężkiej sytuacji finansowej tych uczelni. W konferencji brał udział specjalnie w tym celu z Ameryki przybyły rabin Teitelbaum, reprezentant „Central Relief". Położenie bowiem jeszybotów na t. zw. Kresach Wschodnich i Litwie jest wprost katastrofalne. Dotychczas utrzymywały się one przeważnie z subwencyj, otrzymywanych z Ameryki, z „Central Relief" i Jointu. Od pewnego czasu pomoc amerykańska ustała i jeszyboty znajdują się przed widmem zamknięcia. Celem niedopuszczenia do tego, zwołana została konferencja wileńska.

Konferencję zagaił p. rabin Grodzieński. Powitał on gościa amerykańskiego, zobrazował obecny stan i uczelni jeszybotów po utracie subwencyj amerykańskich i oznajmił, że konferencja otrzymała pismo z Palestyny, podpisane przez rabinów tamtejszych z rabinem Kukiem na czele, że i oni odbyli w tej samej sprawie konferencję i powzięli szereg uchwał, w celu zapobieżenia upadkowi jeszybotów polskich.

Senzacyjnem było wprost przemówienie rabina Teitelbauma. Dał on obraz strasznej nędzy, obecnie w Ameryce panującej. Podkreślił on, że Żydostwo amerykańskie znajduje się w okropnem położeniu materjalnem. Wątpić wogóle należy, czy Żydzi amerykańscy będą jakoś mogli przyjść z pomocą swym braciom w Europie. P. rabin Teitelbaum powątpiewa nawet, czy w tym roku da się przeprowadzić doroczna akcja Jointu.

Przemówienie p. rabina Teitelbauma wywarło przygnębiające wrażenie. Konsekwencje bowiem faktu, że nie można więcej liczyć na pomoc amerykańską, nie dadzą się wprost przewidzieć. Mimo to jednogłośne było przekonanie, że należy wytężyć wszystkie siły, by znaleźć inne źródła dochodów, a w żaden sposób nie dopuścić do upadku i zamknięcia jeszybotów, będących chlubą Żydostwa polskiego i gwarantujących wychowanie religijne przyszłego pokolenia.

Od Redakcji.

W bieżącym numerze ogłaszamy napisany specjalnie dla „Promienia" artykuł zasłużonego prezesa warszawskiej gminy żydowskiej p. E. Mazura. Niewątpliwie zdanie tegoż o aktualnej dziś kwestji kongresu żydowskiego, oparte na osobistych wrażeniach z konferencji przygotowawczej w Genewie, wywoła wielkie zainteresowanie.

Umieszczamy ponadto artykuł prezesa centrali dla spraw palestyńskich światowej organizacji „Agudas Izrael" p. Dr. S. Ehrmana z Frankfurtu n. M., który naświetla problem możliwości kolonizacyjnych w Palestynie w chwili obecnej i jest temsamem szczególnie na czasie.

Z numerem dzisiejszym rozpoczynamy druk specjalnego dodatku dla młodzieży p. n. „Mały Promień". Brak specjalnego organu w języku polskim dla młodzieży ortodoksyjnej dawał się już dawno odczuwać i mamy nadzieję, że czytelnicy nasi dział ten naszego pisma z zadowoleniem przyjmą.

Nasz pierwszy numer spotkał się z bardzo życzliwem przyjęciem w kołach jego czytelników. O pojawieniu się jego doniosła Polska Agencja Telegraficzna, a w prasie zagranicznej Żydowska Agencja Telegraficzna. Atak wściekłości wywołało pojawienie się pierwszego nr-u „Promienia" na łamach bundowskiej „Folkcajtung" w Warszawie, co ze szczególnem zadowoleniem podkreślamy. Podobno miał na nas też napaść w ordynarny sposób jakiś brukowiec tarnowski, ale on chyba sam niema pretensji, byśmy się nim zajmowali.

Naszym pp. korespondentom zwracamy uwagę, że przesyłane nam korespondencje powinny być zaopatrzone w pieczęć lokalnej organizacji „Agudas Izrael".

L. [illegible] Tarnów, dnia 7 grudnia 1932

OBWIESZCZENIE!

Na skutek reskryptu Pana Wojewody Krakowskiego z dnia 23 listopada 1932, Nr. AC. VI-7/15/32 oraz reskryptu Pana Starosty Powiatowego w Tarnowie z dnia 27. listopada 1932, L. A. II/2- 41/32 zarządza się

WYBORY

do Rady i Zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowsk. w Tarnowie.

Dzień głosowania do Rady tudzież bliższe szczegóły, ustawą przepisane, co do sposobu głosowania i td. zostaną w swoim czasie podane do publicznej wiadomości.

Przewodn. Gminy Wyzn. Żyd. w Tarnowie

Dr. EDWARD KLEIN.

Redaktor odpowiedzialny: Alter Meilech Chill, Rzeszów. — Wydawca Komitet Redakcyjny. — Drukarnia „Grafja" Tarnów Goldhamera 9.